

KRONIKA LITERACKA.

Pamiętnik starego wiarusa ogłosił Celestyn Aureli Prawdzic. Żytomierz. Nakładem wydawcy 1866 r. (w 8ce str. XIX i 62).

Autor w czasie pobytu swego na Ukrainie, w małym miasteczku poznał się ze starcem, którego okoliczna kronika ogłosiła za dziwaka, a potrafiwszy zjednać sobie jego zaufanie, powierzony rękopis ogłasza drukiem, zataiwszy właściwe nazwiska osób działających w dramacie opowiedzianym.

Tytuł więcćj zapowiada niż sam Pamiętnik, który zdawałoby się że jest zbiorem wspomnień starego wojaka. Tymczasem dowiadujemy się tylko mało znaczących szczegółów, że był w bitwach pod Maciejowicami, pod Austerlic, Samosiera i Ostrołęką. W bitwie pod Waterlo, stary wiarus dowodził pułkiem w korpusie marszałka Neja, gdzie kula armatnia urwała mu nogę. Ale cała ta służba wojskowa w tych lekkich wspomnieniach dotknięta, była późniejszą od wypadków, które złożyły treść pamiętnika: pokrótce więc o nich wspomnimy.

Dramat odgrywa się w Inflantach: książę Ko....cki mieszka za czasów Stanisława Augusta w zamku po przodkach odziedziczonym, który odbudował, rozszerzył i upiękniał. Przy granicy jego majątności wznosił się drugi zamek zbudowany jeszcze za czasów feudalnych, oszańcowany, ze zwodzonym mostem i okopany ze wszzech stron szeroką i głęboką fossą. Tu mieszkał baron B. z je-dynaczką córką Heleną, której piękność słynną była na całe Inflanty. Baron dumny nienawidził księcia K. a ten go nawzajem. Książę Henryk wiódł w swym zamku życie sybaryty, raz tylko pojechał do Polski, zkąd przywiózł małżonkę z rodu Koniecpolskich, która po urodzeniu syna Wacława przeniosła się do wieczności. Ten Wacław jest *starym wiarusem* i autorem pamiętnika, poznaje po śmierci Barona Helenę, a pokochawszy ją, przebrany za wieśniaka dostaje się do zamku, i wkrótce daje się jój poznać. Potrafił zyskać młodej i pięknej dziewicy wzajemność; ale ojciec jego zamierzył ją poślubić, i gdy się dowiedział od syna o zamia-

rach jego, wysłała go do swego przyjaciela, sam przybywa do zamku Barona, i zmusza do ślubu z sobą Helenę. Wacław uwiadomiony o wszystkim przez wiernego sługę, przybiega, i zastaje w kaplicy kochankę, ale już po obrzędzie religijnym: Helena na jego widok, pada mu w objęcia i kona.

„Wacław (używamy tu słów autora) w szalonej rozpaczycy całował zimny trup swęj kochanki; wreszcie opuścił go zlekka na ziemię i obracając się do ojca rzekł: wchodź teraz ojcie w swe prawa, zwracam ci twoją małżonkę. Oby ci Bóg przebaczył i śmierć tego anioła, i rozpacz która się równa śmierci. Bądź zdrów mości książę! Nie mam ojca, dla ciebie nie masz syna!”

Wacław stanął pod chorągwią Kościuszki: w strasznej klęsce pod Maciejowicami ranny, następnie przedarł się do Francyi, zyskał stopień pułkownika, i w 80 roku wieku zakończył życie w małym miasteczku ukraińskim.

Wydawca Celestyn Aureli Prawdzic, na czele podaje swoją przemowę, w której opisuje szczegóły poznania ze *starym wiarusem*. Kiedy ten zapytuje go:

— Któż przecie waśc jesteś i czego żądasz odemnie?

— Jestem literat i przyjaciel ludzkości: — odpowiada.

— Literat! przyjaciel ludzkości! — zawołał starzec: cha! cha! cha! literat! przyjaciel ludzkości! pożeniłeś z sobą te dwie godności tak, jak gdyby one mogły kiedy iść z sobą w parze. Fikcyja! iluzya, utopia mój panie! Przyjaciel ludzkości to pusta fraza, pięknie brzmi na welinowej karcie, ale nie w rzeczywistości, nie w czynie. Jesteś młody idealista, zapaleniec, wierysz w filantropiję a oszukujesz siebie i innych. Filantropia, w obec tego podłego gminu, bez ducha, bez serca! Powiadasz waśc że jesteś literat, brzydkie wybrałeś sobie rzemiosło! O czem dziś pisać? dla kogo? poco? pokolenie skarłowaciało, zwyrodniało, spodłało. Chyba wyciągać zakulisowe brudy, i niemi brudzić białe karty papieru, i miasto kapłana zostać rzemieślnikiem. Wineszuję panom tój missyi, ale nie zazdroszczę: szkoda czasu i atlasu.

— Ależ szanowny panie! są przecież obrazki z przeszłości, są podania, tradycye, legendy, a te godzi się notować na pożytek ogółu.

— Co Waśc prawisz o przeszłości — odrzekł starzec z goryczą: alboś w niej był? Będiesz tylko przekręcał stare fakta kronikarskie, albo powtarzał brednie intruzów historycznych, owych lichych szperaczy i kompilatorów, co to macają tylko po wierchu, spisują skazone już fakta i przekazują one pokoleniom.

Historyk powinien mieć namaszczenie z góry, intuicyę ducha, i z tém namaszczeniem, z tą intuicyą sięgać w przeszłość, utonąć w niej całkiem i patrzeć się nie na gołe fakta, ale na powody onych, na środki i kombinacye, z przyczyn wnioskować o skutkach, słowem w dziedzinie ludzkości, w jej pochodzie badać rozwój ducha chrześcijańskiego i wpływ Opatrzności na ten rozwój. Inaczej, powiadam ci, albo będziem wiecznie karmić się tylko okruszynami odpadłemi od uczty starych naszych kronikarzy, albo będziemy powtarzać, malpować, lub nicować to, co przed nami powiedziano, i tę bezbarwną lichotę przekazywać następnyim pokoleniom. Mówisz Aś o tradycyach, podaniach, legendach. A czy dawałeś kiedy ucha i serca tym podaniom i legendom? Czy ciekaw byłeś podsłuchać piosenki i bajki ludowej, czy zbliżałeś się do ludu, czy ogrzałeś go choć raz ciepłem serca swego, czy schwytaleś go na gorącym uczynku, czy wydarłeś z jego łona choć jeden z tych zaklętych legendowych skarbów, co to milionami krążą we krwi, sercu, i pamięci tegoż ludu? Wieluż to naśladowców zostawił po sobie nieśmiertelny Chodakowski? (Adam Czarnocki). Czy choć jeden z owych panów ludowych badaczy, przebiegał kraj nasz z kosturem w rękę, i za jedną piosenkę, za jeden myth, przechowany z czasów pogańskich, za jedną dumkę, narażał się na wszystkiego rodzaju niewygody i niewczasy, na pośmiewisko i potwarze, jak tego zostawił nam wiekopomny przykład onże Zorjan Chodakowski? Ale gdzie tam! panowie macie dziś zwyczaj przychodzić do gotowego stołu, uchwycić tam i owdzie jakiś kwiatek, misternie ubarwić go sztucznemi listkami i bukiet takowy przypinać do swęj głowy. Chwytacie w lot obrazki potworne, karykaturalne, i jeszcze potworniej fotografujecie je. Otóż i Waś, mój panie, przyszedłeś do mnie aby przypatrzeć się bliżej mojemu życiu, odkryć nie jedną tajemnicę z pod serca, aby odmalować nowy obrazek, nowy szkic. Bo wy panowie dzisiejsi literaci spożyliście już wszystko, przetrawiliście i wyczerpnęli do dna wszystkie umiejętności i szukacie karmi nie dla ducha, ale dla ciała, nie dla serca, ale dla worka. Ale uprzedzam aścidzieja, że nie znajdziesz u mnie żadnego materiału dla swych ramotek."

Przywodzimy tu cały ten ustęp, który charakteryzuje starego wiarusa. Ile w nim prawdy obok goryczy, czytelnik sam osądzi.

W samym pamiętniku, widzimy niemną różnicę stylu od przedmowy. Opowieść cała pokazuje mniej udolne pióro. Dość nam przytoczyć obrazek miłości Heleny i Wacława.

„Natura zasiała w sercu kobiety tęskną, ale słodką, namiętność dla mężczyzny. Ona jak niemowlę szukające wciąż matczynej piersi, szuka miłości męskiej. I Helena nagle z pojawieniem się Wacława, uczuła w sobie to uczucie. Ona pojęła teraz że życie bez tej miłości jest jak dzień bez słońca, jak wiosna bez kwiatów, jak skwarne lato bez dżdżu. Szlachetność Wacława, jego rozum i ten religijny pogląd na rzeczy, odrazu podbiły Helenę: ona uwierzyła mu, zapłaciła miłością za miłość, i rzuciła się na jego piersi, jak dziecko na pierwszy napotkany wiośniany kwiatuśzek.”

Pamiętnik kończy się opisem pojawiania się ducha Heleny w jednym z okien zamku barona. Wacław go widział: musiał go ujrzeć i stary książę Henryk ojciec jego, bo konając imię Heleny wciąż powtarzał, a wskazując ręką na toż okno wołał: Ona! ona! za mną!

Wydawca niewłaściwie dał tytuł *Pamiętniki starego wiarusa*: jest to raczej kartka ujemna z kroniki przeszłości magnaterii dawniej.

K. Wł. W.

Catalogus alphabeticus bibliothecae publicae Raczyńscianae, quae quotidiaae, exceptis diebus festis lectoribus patet horis postmeridianis a 5ta ad 8vam, jussu magistratus in lucem editus. Posnaniae formis Guilelmi Deckeri et Societatis 1865.

W 8ce tomów 2, str. 396 i 362. Cena 2 talary.

Drukowanie katalogów bibliotek tam, gdzie trudno jest o źródła bibliograficzne innego rodzaju, jest niezaprzeczonego pożytku. Gdyby Biblioteka Ossolińskich część funduszów obróciła na cząstkowe wydanie katalogu swych zbiorów, gdyby inne biblioteki szły za przykładem biblioteki Raczyńskich, mielibyśmy do razu całe skarby przeszłości wykazane ku użytkowi nauki.

Biblioteka Raczyńskich, a raczej magistrat Poznania, chciał przysłużyć się bibliografom, drukując katalog dwutomowy. Tym razem przyjąć potrzeba chęć za uczynek, nie winna bowiem łożących koszt, że dzieło zawiodło oczekiwania najskromniejsze.

Mamy mało w literaturze naszej katalogów bibliotek. Biblioteki kijowskiej katalog, i petersburskie litografowane *feuilles d'épreuve* 1860 r. przodkują bogactwem meteryału przeszłości. Nie można powiedzieć tego o katalogu biblioteki Pijarskiej, bardzo obfitym ale najniepełniejszą, najnieudolniejszą redagowanym.